czych rozmówień, jak niepyszny się cofnie. Ale jeśli liczyć może na pomoc czyjąbądź, chociażby na moralne, a raczéj niemoralne Napoleona poparcie, to cała ta sprawa może być zakończona ogniem. W każdym razie hiszpański rząd, który wśród katolickich pierwszy i jeden katolickim się zowie i po katolicku postępować zaczyna, zdaje się pojął, że doskonale we Francyi p. Thiers zrozumiał, że z całego zamieszania dzisiejszego w Europie istniejącego, ten jeden cały wyjdzie, kto broń wiary schwyci i mieczem Chrystusowéj czyli Kościoła potęgi walczyć będzie. Uderzającym jest, że rząd pruski w części swego katolickiego bytu, wyraźnie także na tę drogę wstąpił. Jest to zalotniczenie się może do katolików niemieckich tylko, ale byćby mogło, że zalety te mają na celu widnokrąg obszerniejszy całego katolicyzmu. Zawsze to okropny cios zadany Austryji, okrutne naigrawanie się z p. Beusta i polityka pod każdym względem potężna. Bądź co bądź, kto nie patrzy okiem stronnictw, sympatyi lub antipatyi żeńskich sądem powodować się nie daje, ten wyznać musi, że dotąd hr. Bismark jest zwycięzcą rozumnym. Napoleon III był tylko zwycięzcą umiarkowanym, a nawet miernym, Prusy zaś, zwyciężywszy, patrzą na świat okiem, które dostrzega wszystko, rachuje się z wszystkiem, więc jeśli wytrwają na stanowisku takim, może je przyszłość oczekiwać większa jeszcze, i to niezadługo.

9 lutego. Zdawało się, że na całym świecie, prócz chyba pod rządami carów, głos Piusa IX. nakazujący modlitwy w sławnéj encyklice zeszłego października za Włochy i Polskę, będzie usłuchany, że wola Zastępcy Chrystusa Pana choć w tym wykonaną będzie wszędzie. Niestety carski rząd nie jeden stoji wyjątkiem w téjże sprawie. Stanął przy nim postępowy rząd Florencki. Gdy biskupi nakazali trzydniowe nabożeństwo, rząd Wiktora Emanuela się oburzył i dowiódł raz jeszcze, że pod formułą kłamną wolny Kościół we wolnym Państwie ukrywa się mongolskie ciemięztwo i barbarzyństwo pogańskie. Sekty urządziły manifestacyje, by nie dopuścić nabożeństw, a rząd zamiast bronić Kościół przeciw sektom, nakazał prefektom, by odradzali duchowieństwu odbywania tego nabożeństwa. Gdyby zaś odradzanie nie pomogło, p. minister nakazał swym satrapom formalnego zakazu. Z tego powodu sceny gwałtowne miały miejsce mianowicie w Padwie. Uczniowie tamecznego uniwersytetu wpadli do katedry, pogasili świece, rozpędzili kanoników i duchowieństwo, poździerawszy z nich święte kościelne ubiory. I rząd nikogo z nich nie karał, jedno grozi księżom bezbronnym, którym spokoju nie daje, okradłszy ich ze wszystkiem. Czyż po takich saturnalijach ktokolwiek uczciwy jeszcze marzyć zdoła o możliwości pobytu dla Papieża z Wiktorem Emanuelem w Rzymie? Tak bez wątpienia, Papież może być poddanym jakiegobądź króla, ale wtedy zstąpi do rzędu moskiewskich Metropolitów, którym car przez jenerała adjutanta swego przesyła duchowne swe rzporządzenia. I gdy takie niegodziwości dzieją się we Włoszech, gdy sekciarstwo do tyla górę nad rządem tam wzięło, że rząd nie umie i nie śmie utrzymać publicznego porządku. Monitor Napoleona III. w swych korespondencyjach z Włoch (pisanych w Paryżu) opiewa doskonały stan zaalpejskiego Państwa. Lecz, że cechą każdego fałszu, każdego kłamstwa, każdéj słowem niegodziwości moralnéj jest sprzeczność ze sobą, więc Pan Monitor opiewając pyszne stanowisko Włoskiego królestwa, w jednéj i téj saméj korespondencyji zapowiada zamach stanu mający być przez jenerała Menabreę przeprowadzony. Co za brak zdrowego rozsądku w tym podwójnym doniesieniu, co za pomiatanie zarówno logiką publiczną, bo jeśli położenie Włoch jest doskonałe i wzorowe, toć zamach stanu jest niepotrzebny. Lecz Napoleon mało zważa na logikę. Sadowa, Meksyk i t. d. są tego żywemi dowodami. Nie mniéj jednak znaczącym jest ten sposób pochwalny wyrażania się teraz o Włoszech. Widocznie Cesarz Francuzów zbliża się znowu do rewolucyji, zalotniczy się do niéj, boji się sztyletu włoskiego, drży przed Orsiniowskiemi bombami. Ztąd cofa wojska swego część znaczną z Civita Vechii. Jedna tylko dywizyja francuzka zostanie na teraz i nie wiemy na jak długo. Jeśli położenie włoskiego rządu jest regularne i doskonałe, jak o nim Monitor mówi, to i dywizyja ta nie potrzebna. Mógłby Napoleon zaufać uczciwości włoskich mężów stanu, którzy na Trójcy Świętéj imie przysięgali w Zürich na traktat tam zawarty, a uczynili to, co tylko mogło być największą przeciw N. S. Trójcy obrazą, którzy przyobiecali, że nigdy Papieża nie napadną, a zrabowali mu Marchiją i Umbriją w r. 61, a póżniéj zawarszy konwencyją w 1864 r. z Francyją zgwałcili ją, zaledwie okoliczność zgwałcenia jéj znaleźli. Ale Napoleon zapewne słabnie na umyśle i nic dziejów współczesnych nie pamięta. Jedno tylko tkwi mu nieruchomie w głowie, to że składał przysięgi sektom massońskowęglarskim w 1841 roku, a w 17 lat póżniéj za tychże pomocą wdarł się na tron Francuzów. Prawdziwy to Włoch i najgorszy, bo korsykanin. Nam zawsze się on wydaje rodzajem Wallenroda, który udał Francuza na to, by Francyją zgubił z korzyścią Włoch; z korzyścią rozumie się źle pojętą i materyjalną tylko, bo on innéj pojąć nie może. Dla tego to mówi zawsze o pomyślności Francyji, a pracuje dla dobra Włoch, dla sekt Massońskich. I jego prefekci w myśli jego działają. Czytamy bowiem, że na uczcie massońskiéj *dobroczynności* (sic) w Rouen Prefekt miejscowy był przytomny, i towarzystwu temu złożył w ofierze 500 franków. Zaprawdę napróżno Napoleon obawia się zemst sekciarskich. Sekciarze grożą mu ciągle, bo go chcą pod swą władzą trzymać, ale gdyby go zgładziły, toby sobie siłę wszelką z rąk i nóg odjęły. Napowrót w jamy sprzysiężeń musiałyby się zagrzebać, a dopókąd on panem Francyji, zarząd krajów i prócz losów kieszenie ludów są w ich ręku. A do kieszeni cudzych panowie postępowcy wrodzony pociąg mają. Używać i używać, to ich jest prawdziwe hasło, w nich bunt ducha, jest tylko sługą Monarchiji rozpusty. Ona jedna jest ich samowładną panią. I nowe ustępstwo postępowości Napoleon uczynił. Jedna dywizyja francuzka już napowrót odpłynęła do Tulonu z Civita Vechiji. Jedna tylko dywizyja i to nie pełna została na kościelnéj ziemi. Jenerał de Failly, człowiek zacny, głównodowodzący wojskiem wyprawionym do Rzymu też odwołany został w zadość uczynienie podwładnemu swemu Jenerałowi Bataille, którego musiał za brak wojskowéj uległości w Civita Vechii ukarać. Ukarawszy go zażądał, by go od powładnego takowego uwolniono. Pod silnym parciem marszałka ministra wojny cesarz musiał przystać na to żądanie Hrabiego de Failly, ale wkrótce potym odjął dowództwo naczelne wojska w Civita Vechiji bawiącego, temu zacnemu Jenerałowi, bo Jenerał Bataille jest silnie u dworu podtrzymywany przez swego rodzonego brata, członka rady stanu, niegdyś skompromitowanego i uwięzionego pod rządami Orleanów za wyprawy rewolucyjne ówczesnego księcia Ludwika Napoleona dzisiejszego Francyji, wielkiego mistrza krzyżackiego. Dowództwo dywizyji w Civita Vechiji zostało powierzone P. Jenerałowi Dumont dla pokrycia całéj téj haniebnéj sprawy, ale jeśli Napoleon coraz bardziéj będzie się zwracał ku polityce Florenckiéj, to uczciwość tego szlachetnego człowieka, nie długo będzie mogła być znoszoną przez Francyji Wallenroda.

Wiecie już zapewne, że książe Humbert następca mniemany włoskiego tronu jedności, żeni się nareszcie z księżniczką swą siostrą cioteczną, córką zmarłego księcia Genueńskiego, brata Wiktora Emanuela. Otrzymawszy odkosza napewno od zmarłéj arcyksiążniczki Matyldy, od księżniczki d'Este, a podobno nawet od córki wielkiéj księżnéj moskiewskiéj Roma-

nowskiéj, czytam Leuchtenbergskiéj, musiał się ograniczyć na związku z własnym swym domem, po za którym nikt mu swych losów oddać nie chciał. Powiadają, że Rothschyldowie żenią się wyłącznie między sobą, aby potęga pieniężna ich domu z rąk ich nie wychodziła. Teraźniejsi zaś książęta upadłego Sabaudzkiego domu, między sobą żenić się muszą, bo nikt nie chce swéj siły poniewierać, łącząc ją ze słabizną tego niegdyś znakomitego szczepu, o związki z którym przez długie wieki najpotężniejsi Monarchowie Europy się starali. Oto znów owoc jeden wyrosły na polach włoskiego zjednoczenia. Porażka to moralna mogąca się równać z przegranemi pod Custozzą i pod Lissą, z przegraną także pod Mentaną, bo pod Mentaną królestwo włoskie bardziéj jeszcze, niż garybaldyzm zostało pobite przez wojska kościoła naszego świętego. —

Przed paroma tygodniami umarł był w Hyères hrabia Daryjusz Poniatowski, polak rzeczywiście starodawnych rozmiarów, bo wierny Papieżowi, wierny tradycyji polskiéj nigdy się nie połączył z najmniejszą cząstką działań rewolucyjnych postępowości. Dziś dowiadujem się, że wczoraj za nim do lepszego, do nadgród świata wzniosła się jego zacna i znakomita małżonka, hrabina Dyoniza Poniatowska, Iwanowska z domu. Aczkolwiek z powodu różnych względów, pomiędzy którymi pewno pokora niepoślednie zajmowała miejsce, świat literacki i uczony polski znał w niéj dzielnego i światłego pomocnika: zmarła hrabina zawsze bezimiennie pisywała do narodu swego i dla narodu swego. Zajęta ciągle dobrem duchownym swéj ojczyzny wyłącznie, od lat przeszło 30tu modliła się o to, o co tak cudownie pięknie Pius IX. kazał się w roku 1862 modlić za Polskę, to jest: żeby ojczyzna nasza utrzymać się zawsza chciała i zdołała na swym dziejowym stanowisku *chrześcijańskiego przedmurza*. — Hr. Poniatowscy umarli bez dzieci, jednak sierót zostawili mnóztwo, bo prócz licznych zakładów dobroczynnych i domów religijnych, które wznieśli za życia, sierotami po nich zostaje to ogromne mnóztwo biednych, których byli i chlebem życia doczesnego i napojem pociechy duchowéj. Gdy tacy umierają, a tyle nędznych żyje, zawsze za wieszczem powtórzyć przychodzi: *giną święci, giną mili, żyją niecierpiani*. Dzisiaj dopiero doszedł rąk naszych dziennik *Czas* z dnia 1 lutego. Znakomity wstępny artykuł tego numeru głęboko nas uderzył, bo wszystko, wszystko w nim się znajduje. I wielkość myśli i czystość uczuć, i ostrze miecza chrześcijańskiego, którego cięcia nie małym musiały być ciosem mosk. dziennikowi, którego *cyniczną* zuchwałość karci. Ilekroć czytamy płody tego pióra, tylekroć płaczem nad męczarnią człowieka piszącego w piśmie, jakim jest *Czas*. Bo jeden to jedyny brylant w tym zbiorze niepojętym sprzeczności najbezrozsądniejszych. Czemu, czemu dwóch trzech takich ludzi nie ma u nas, aby zebrawszy się mogli wydawać pismo peryjodyczne codziennie, od deski do deski chrześcijańskie! Czyż zaprawdę u nas już nie ma ludzi sumienia prawego, i przekonań świętych zarazem! Gdzież więc gdzież uciekli potomkowie Sobieskich? Czyż wszystko pod Wiedniem wyginęło? Ah! może dla tego dziś Wiedeń się rozpada. Nie podał ręki wybawcy, dziś więc, gdy ginie, wybawcy nie znajduje żadnego. Zaprawdę prawodawstwo Opatrzności światem rządzące pomimo świata i wbrew jemu, straszny paragraf zawiera bezustannie zastósowanie znajdujące na świecie, a paragrafu tego tytuł jest: *Boga zemsto za ludzi niewinnych: wet za wet*. Zdaje się, że Austryja jeszcze swą słabością nie zadowolniona, koniecznie stara się o rozpad zupełny. Wszyscy z tamtąd przyjeżdzający ludzie straszne szczegóły o tym państwie rozpowiadają, które zresztą znajdują swe potwierdzenie w tryjumfalnych hymnach żydowsko-massońskich dzien. wiedeń. Ktoś trafnie był powiedział o Panu Beuście, że jest grabarzem austryjackiéj monarchiji, ale od téj pory P. Beust postępowy człowiek o krok jeden w swych godnościach się posunął naprzód. Grób już wykopany na państw Europejskich cmentarzu, a P. Beust dźwiga i zanosi na spoczynek Austryją na wpół umarłą. Od dawnych wieków trwa w Rzyme zwyczaj, wedle którego w dzień Oczyszczenia N. Maryji Panny Kościoły narodowe przynoszą w ofierze Ojcu ś. po jednéj gromnicy. Słyszeliśmy, iż gdy tego roku przełożony austryjackiego Kościoła dell' Annima składał swą gromnicę u stóp Papieża. Pius IX. miał rzec: Ale Mości przełożony, teraz dwie był powinien mi świece przynosić, bo teraz podobno dwie są Austryje, jedna Cys Lejtańska, a druga Za Lejtańska. I na tym Papież skończył, ale nie wątpliwie w duszy mógł pomyśleć, że niezadługo może żadnéj Austryji już nie będzie. Lecz co wtedy się stanie, Bogu to jednemu wiadomo. Przeczyć bowiem nie podobno, że Austryja od zejścia naszego z politycznego świata, była ostatnim przedmurzem na Wschodzie katolicyzmu i cywilizacyji przeto zachodniéj. Dla tego póki się nie wypierała publicznie téj cechy, póty pomimo jéj względem nas niesprawiedliwości i nieprawości, zawsześmy jéj dobrze życzyli i bronili. Ale Józef II. ten człowiek, który popchnął swą matkę w politykę antypolską, stracił zarazem całe swe państwo w przepaść oziębłości religijnéj i buntu *na zimno* przeciw kościołowi, którego dziś dojrzewają dopiero w pełności owoce. Dziwna to rzecz, że nietylko obcy, ale i my sami nie zastanawiamy się nad wielce pouczającym objawem, wciąż trwającym od wieku w Europie, a polegającym na tym, że każda polityka nieprzychylna Polsce, jest zawsze nieprzychylną Kościołowi. Jestto prawidło bez wyjątku, którego zauważenie i badanie od wielu szaleństw, od wielu błędów, od wielu grzechów mogłoby nas ochronić. I rzeczywiście, państwo polskie, mimo wszystkie nieuków, i bezbożnych twierdzenia, jest tak *essencyjonalnie* katolicką chwałą, katolicyzmu dzieckiem, Rzymu promieniem, że inaczéj być by nawet nie mogło. Bądź co bądź sprwwiedliwości *bezwzględnéj* po za katolicyzmem nie ma i być nie może, bo sprawiedliwość bezwzględna jest cnotą, a cnoty po za prawdą nie masz. Zatym jakżeż chcieć, żeby ludzie, co sprzyjają na nas popełnionéj zbrodni, mogli być katolicyzmowi przychylni i na odwrót, aby ludzie, co walczą z Kościołem, byli zdolni bronić sprawiedliwości w świecie, zresztą polityka dzisiejsza jest antykatolicką prawie wszędzie. Dla tego nigdzie o nas nie myślą skutecznie i bezwzględnie. Jeden Rzym nami zajęty, on jeden nas ratuje. On jeden o nas walczy i cierpi, bo Stolicy ś. polityka jest polityką katolicką. Kiedyż mój Boże! rodacy nasi o tym się przekonają, kiedy przestaną liczyć, że życie spłynie ze źródeł śmierci. Gdyby trochę dzieje własne znali, i obcych narodów dziejów uczyć się zaczęli, zamiast biegać za popularnością postępowości i za mniéj lub więcéj szczęśliwych awanturników mądrością, toby dopiero zrozumieli, że zbawić siebie nie zdołają przeciw przyrodzie własnéj.

---

* **Z Parafiji.** (*Dokończenie.*)

Tyle gadają o konieczności pracy organicznéj. Ten zakres najwięcéj odpowiada powołaniu duchownych. Wszak oświaty, jako warunku bytu wszyscy wołają; umoralnienie ludu jedynie też może podnieść lud do uznania obowiązku swego podjęcia spuścizny po ojcach, podjęcia tradycyji katolickich narodu swojego: więc dosyć się zasłużą duchowni, gdy w tym zakresie pracować będą ze zrozumieniem całéj ważności posłannictwa swego, od samego Boga im zresztą zleconego.

Nie żądajcie od nich, aby koniecznie byli agitatorami wyborczymi. Ten rodzaj pracy narodowéj (choć lepiéj byłoby zajiste! gdyby nie potrzeba agitacyji, nakłaniania do głosowania na posłów polskich, gdyby się postarano już z dawna o rozbudzeniu ducha, co czyn tworzy) nie dla duchownych już dla tego, aby nie obarczali sumienia swego, bo duchowny nie zdolen dać chleba biednemu wyrobnikowi, gdy miejsce utraci dla głosowania na kandydatów polskich. To staraniem być powinno świeckich, którzy więcéj mają zasobów w ręku, żeby uchronić od pogromu sprawę publiczną, a od klęsk całą klasę roboczego ludu z brania udziału w walce wyborczéj.

Dla sprawy publicznéj i z tego usunięcia się duchowieństwa od agitacyji nie ma szkody żadnéj, a jest korzyść oczy-

wista. A korzyść ta nieoceniona, że świeccy nie będą się mogli nadal ubezpieczać, iż za nich wszystko ksiądz zrobi.

Może zakostowawszy też teraz osobiście trudności, jak one ogromne w odwróceniu ludu roboczego od głosowania za swym chlebodawcą innowierczym, zrozumieją boleść na widok, ile ojcowizny ginie.

Krzyki rozgłośne, że tyle szkody dla sprawy narodowéj z okólników ks. Arcybiskupa, albo z powtarzania bezmyślnego dziennikarskich wycieczek pochodzą, albo z lenistwa, że się teraz świeckim będzie trzeba osobiście krzątać, miasto posługiwania się wygodnym narzędziem.

Dziennikowi, który rozgłasza, że ks. Arcybiskup paraliżuje naród, polecamy zajrzenie do „Wiadomości polskich“ artykułu z r. 1859“ Polska pod trzema obcemi rządami.“ Tam się dowie, że paraliż to choroba naszéj Wielkopolski zastarzała, a jest nią wynarodowienie ziemi. Gdyby ziemia nie była z dnia na dzień wynarodowiana, nie potrzebaby agitacyji. Niechaj przeczyta i poda zarazem rozsierdzonym pełne zacności przestrogi obywatelskie, komu się należą.

W końcu ogólna uwaga i przestroga *Dziennikawi*.

Jeżeli *Dziennik* ma istotnie dobrą wolą dla narodu swego, niechajżeż raz rozmyśli się, czy namiętnymi wycieczkami przeciw osobie ks. Arcybiskupa szkodzi, czy pomaga narodowi. Jak tylko obcy jaki nam wrogi organ po swojemu pochwali ks. Arcybiskupa, zaraz rozstawnymi czcionkami to drukuje; jak wyda okólnik, miasto starać się wyrozumieć dokładnie jego doniosłość, piętnuje go jako dokument przeniewierstwa.

Cóż stąd za skutki?

Oto postępowanie jego wpaja żal, gniew, oburzenie w serca świeckich, którzy się odstręczają od Kościoła przez niechęć do jego Naczelnika u nas.

Czy tego chciał i chce *Dziennik?*

Krajowi nic zaszkodzi biskup, który nie chce być agitatorem, i duchowieństwu też każe się otrząsnąć z podrzędnéj roli; zaszkodzić by tylko mógł ten, któryby spraw religijnych zaniedbywał, albo prawa przyrodzone potępiał.

Niestety! Już *Dziennik* wmówił nawet w świeckich, że „duchownym niewolno działać wedle potrzeb ludu“ (korespondencyja z Krotoszyna nr. 12), a więc że już się stał wiarołomnym Pasterzem owczarni Chrystusowéj, kiedy broni ludowi oświaty, i w tym, co stanowi jego prawo boże, ujmę mu i krzydę czyni.

Spostrzega się Dziennik, że skutki jego elukukracyji straszliwe, prostuje choć cichaczem dotąd, bo w przypisku skromnym, zdanie onego korespondenta, zapisując: „iż duchowni nasi pomimo wszelkich ograniczeń jeszcze *nieskończenie wiele* wpływać mogą i powinni na oświatę ludu“ (w tymże nrze.)

Jeżeli nieskończenie wiele mogą wpływać mimo ograniczeń szczero kościelnéj natury okólnika Arcybiskupiego; na cóż było taki okrzyk zgrozy podnosić?

Dziennik we wycieczce swéj pierwszéj posunął się aż do pogróżki: że celów swych świeccy dopną i bez duchownych, ale bodaj czy z pożytkiem Kościoła. Możnaby to wziąść za wypowiedzenie wojny.

Spostrzegł się jednak *Dziennik*, że za daleko zaszedł, i w innym numerze dowodzi, ile jeszcze duchowni dla oświaty ludu czynić mogą w zakresie zastrzeżonym przez okólnik Arcybiskupi.

Oby się nareszcie spostrzegł, dokąd wiodą, pchają wszystkie jego napaści naprzeciw Naczelnikowi dyjecezyji naszych!

---

* **Z dyjecezyji Przemyślskiéj.**

Wyczytawszy w Nr. 3 *Tygodnika* rozporządzenie Konsystorza Lwowskiego ob. ł. do kleru wydane, aby zapobiegał pielgrzymkom do *Poczajowa*, przesyłam Wam podobny okólnik Konsystorza Lwowskiego gr. k. wydany przez tamtejszego Oficyjała ks. Kuziemskiego. Oryginalny tekst opiewa tak:

„Na osnowaniy uriadowoho donesenia, podało siuda ku wiedomosty wys. Predsiedatelstwo c. k. Namiestnyczestwa pod dn. 16 s. m. cz. 7639 oden słuczaj pobożnoho udawanija sia naszoho selskaho naroda w św. Chram w Poczajewie w carstwie rossyjskom, uczastwowanija tamże w Bogosłużeniju sowerszajemomu szyzmatykamy, poczerpnenija wody iz kolodenca pry reczennom św. Chramie i prydanija sej to wodie czudotwornéj syły, w miestieże izjawyło, szczo mnogiy tukrajewiy seljane iz okołycie Brodow jak szczoroczne tak i seho roku prazdnycznomu Bohosłużeniju szyzmatykow w Poczajewie prysudotwowały. Wsiakoje soobszczenije naroda naszoho z liudimy sosiednéj derżawy rossyiskoj bywaje w teperjesznych wremienach — niewchodia czy po słusznosty, iły budjto jakoj strannoj pryczynie — woobszcze podozrjewajemo, tiem ono bolsze takym staje sia, kohda wierniy nasziy, obr. hr. katołyczeskoho, udajutsia na miestcia zakordońskiy rady uczastwowanija w Bohosłużenijach cerkwy z św. Prestołom Rymskim, niesojedinenoj i tam pospieszajut, ostawlajuczy własniy oswoi Chramy Bożiy. — Konsystorija ciełkom poniatniy pobożniy smysł naroda ruskoho, dałeka wprawdie ona tomu od toho szczob podziełaty podozrjenija budjt-to by liude nasziy selskiy, yduczy w Poczajew, namierjały tiem uże od cerkwy katołyczeskoj u wiery jednospasytelnoj odstupyty; odnako toho dopustyty ne może szczoby, w tom naprawłeniju, okazował sia pobożniy smysł naroda, poneże po naczałam św. wiery katołyczeskoj, takoj stajesia odstupnykom od tojże wsiakiy, kotoriy pryczastnykom jest bohosłużebnych mołeniy w cerkwach wiernych niesojedynennych greko-orientalnych, i sowerszaje ispowiedj światu w pokajanije pered świaszczennykamy reczennych cerkwiéj, bez czoho wjedaj pobożniy prazdnyczane nasziy w żadnom miestcy światom neobojdut sia, a tomu duże prawdopodobno, szczo i w Poczajewie do pokajanija i św. pryczaszczanija prystupajut. — Prykazuje sia dlia toho wczest urjadowy dekan: soobszczyty sije podczynennomu kłyru kondekanalnomu pry najbłyższom soborczyku dekanalnom, i zawozwaty od zdjesznego imene i nałożyty na sowjest każdoho duszpastera, szczoby wsiakymy sredstwamy duchownymy — jesłyby w tamocznych storonach takowoje hdie praktykowałosia — wiernych duchownoj pastwie swojéj, Christian katołyczeskych, od stranstwowanija w Poczajew powstrymowaty starały sia. Wseczest: H. Predstojatelja Dekanatu swerch toko zobowjazuje sia pry wsiakym słuczaje posieszczanija prychodow w Dekantie, smotrjety za tom ilko i w jakoj mierije semn prykazowy udowłetworiajetsia a nemedlenno tut donosyty, wsiakiy w tom diele zrobłeniy nekoristniy spostereżenija.

Lwow d. 17 Zowtnia 1867.

Kuziemskiy.

W przekładzie polskim brzmi powyższy okólnik tak:

Na podstawie urzędowego doniesienia, Wys. Prezydijum c. k. Namiestnictwa podało pod dniem 16 b. m. l. 7639 do wiadomości naszéj jeden wypadek pobożnego udawania się naszego ludu do św. cerkwi w Poczajewie w cesarstwie Rossyjskiem, i uczestniczenia tamże w służbie Bożéj odprawianéj przez Schyzmatyków, jako też czerpania wody u studni znajdującéj się przy rzeczonéj św. cerkwi, i przypisywania tejże wodzie cudownéj siły; zarazem toż Prezydijum doniosło, iż jak corocznie tak i w bieżącym roku liczni tutejszokrajowi włościanie z okolicy Brodów, brali udział w odpustowéj służbie Bożéj Schyzmatyków w Poczajewie. — Nie wchodzimy w to, czy słusznie lub też z jakiéj niewłaściwéj (dziwacznéj) przyczyny, dosyć na tym, że w dzisiejszych czasach wszelkie znoszenie się naszego narodu z mieszkańcami sąsiedniego państwa rossyjskiego, w ogóle bywa podejrzywanem; a dzieje się to tym bardziéj, jeżeli wierni nasi obrz. gr. katol. udają się na miejsca zakordońskie, aby uczestniczyć tam w służbie Bożéj w cerkwi nie zjednoczonéj z św. Stolicą Rzymską, i pospieszając tam, zaniedbują swoje własne domy Boże. — Konsystorz pojmując w zupełności pobożne usposobienie narodu ruskiego, dalekim jest przeto od podzielania tego podejrzenia, jakoby nasi ludzie wiejscy, udając się do Poczajowa, już tym zamierzali odstąpić od cerkwi katolickiéj i od jedynéj zbawiennéj wiary; jednakże tego dopuścić nie może, aby w tym kierunku okazywał się odszczepieńcem od tejże każdy, kto bierze udział w mszalnych modlitwach w cerkwiach wiernych nie unickich grecko-orientalnych, i odprawia spowiedź ze skruchą przed duchownymi rzeczonéj cerkwi, a bez czego nasi po-

bożni udający się na odpust zdaje się w żadnym świętym miejscu obyść się nie mogą; przeto też wielkie jest prawdopodobieństwo, że i w Poczajowie do spowiedzi i Komuniji św. przystępują. Dla tego poleca się Szanownemu Urzędowi dekanalnemu, ogłosić to podwładnemu klerowi przy najbliższéj kongregacyji dekanalnéj, i w imieniu naszym wezwać każdego duszpasterza i polecić to sumieniu jego, aby, jeśliby się w tamtych stronach coś podobnego praktykowało, wszelkiemi środkami duchownymi starał się powstrzymywać powierzonych jego duchownéj pieczy chrześcijan — katolików od pielgrzymek do Poczajowa. Nadto poleca się Szanownemu Dziekanowi, aby przy każdéj wizycie dekanalnéj baczył na to, czyli i o ile temu nakazowi zadość się czyni, i aby o wszelkich uczynionych w tym względzie niekorzystnych spostrzeżeniach niezwłocznie nam doniósł.

Lwów dnia 17 Września 1867.

Kuziemski.

Zbudowałem się niemało tym okólnikiem przeciw pielgrzymkom uniatów naszych do sprofanowanéj przez Schyzmatyków cerkwi w Poczajowie, która niegdyś była dla Rusinów i Polaków drugą Częstochową. Dziad mój po matce przywiózł stamtąd figurę Pana Jezusa ukrzyżowanego na blasze malowaną, która do dziś zdobi cmentarz na cholerę zmarłych. Po powstaniu roku 1831 car Mikołaj zabrał Poczajowską świątynię i klasztor Bazylianów, osadzając tam prawosławnych czerńców i Władykę. Odtąd uniaci zaprzestali uczęszczać na to miejsce cudami słynące, bo stało się miejscem obrzydliwości i spustoszenia. — Dziwna rzecz, że aż policyja wykryła, jakoby lud z okolic Brodów corocznie chodził do Poczajowa. Jak się to stało, od kiedy się zaczęły na nowo te pielgrzymki, dla czego księża milczeli i nie oświecali wiernych, że komunikacyja in sacris ze Schyzmatykami zabroniona jest cenzurami kościelnemi, toby nam mógł wyświecić korespondent z Ponikwy.

Zapewne ubolewacie nad nami z powodu arcyliberalnego prądu, który w obecnym systemacie rządu gwałtownie dmie, a to tak dalece, że niezadługo Zarwanica we Lwowie, żydowskie miasto w Przemyślu, blich w Samborze, łan w Drohobyczy zamienią się w urocze dzielnice, w których zamiast zabójczego smrodu, czystym powietrzem oddychać będziemy; wszak Izrael wyruszy stamtąd i przeniesie się między chrześcian jak równy do równych, obywatel do obywateli. Oby tylko cały Lwów nie stał Zarwanicą, Kraków Kazimierzem, Przemyśl żydowskiem miastem, Sambor blichem, Drohobycz łanem! Zresztą jakkolwiek *Volksfreund* Wiedeński półgębkiem a czasem całą gębą woła, że ratunkiem Austryji zajęła się progenies Manicheuszów, Petrobruzianów, Albigensów ect. ect., toć przecie tak źle być nie musi, skoro nowy minister oświecenia i kultu w bardzo czułéj, rzekłbym, pieszczotliwéj korespondencyji z katolickim Arcybiskupem ks. Litwinowiczem zostaje, i od tegoż odbiera adresy pełne lojalności i radości, któremi cała Ruś halicka od św. Jura aż do Poczajewa przejęta, ściele się przed nową erą kultu, światła i wolności.

(Koresp.) **Z dyjecezyji Tarnowskiéj.**

Niniejszą korespondencyją datuję „z dyjecezyji Tarnowskiéj, bo o czym tu donoszę, nie dotyczy widzenia rzeczy mego osobistego, lub kilku duchownych tutejszych, lecz opisuję fakt i sposób wynurzenia zdania i uczuć ogółu duchowieństwa dyjecezyji Tarnowskiéj.

Wszyscy duchowni, zamieszkujący stolicę naszą biskupią Tarnów, prałaci, kanonicy, zarządzcy i referenci kancelaryji konsystoryjalnéj, profesorowie św. teologiji, przełożeni seminaryjum i wszelki kler świecki i zakonnicy tego miasta, a dopiero także kler świecki wszystkich dwudziestu sześciu dekanatów dyjecezyji wszystek i kler zakonny cały, złożyli u stóp swego biskupa Najprzewielebniejszego ks. Józefa Aloyzego Pukalskiego, solenny przez wszystkich jednozgodnie i własnoręcznie podpisany adres.

Jakiż był powód tego adresu, i co on w sobie zawiera? Jak wszędzie, gdzie istnieje Kościół katolicki, tak i u nas, wierni słudzy i wierni wyznawcy Kościoła cieszą się i dziękują Bogu za zwycięztwa Głowy Kościoła. Tysiące, milijony serc katolickich doznają niewypowiedzianéj błogości, że Pius IX zwycięża wszystkich przeciwników Kościoła, jak gdyby zastępy anielskie z nim za Kościół Chrystusa walczyły.

Szczęk i rozgłos bojów od Rzymu aż do nas dolatywał. Słychać było jęki padających w walce zwycięzkiéj męczenników, słychać było syczenia rozpaczliwe zaciekłych napastników powalonych. I zgroza przejmuje na widok wysilającéj się na dzikie zapasy zbrodni, to znowu koji boleści nasze i trwogi radość na widok mnożących się ciągle poświęceń uwieńczonych zwycięztwem, na widok niezłomnego hartu duszy Piusa IX.

Stąd, jak wszędzie zapewne po katolickim świecie, tak i u nas, serca uderzają tętnem odwagi i chęcią poświęcenia się za najświętsze prawa Kościoła. Słudzy Kościoła, kapłani dyjecezyji Tarnowskiéj koło swego Najprzewielebniejszego Biskupa, gotowi pod Jego przewodem i na Jego skinienie, stanąć wszyscy, jak jeden mąż i nadstawić czoła i piersi w walce, jakakolwiek by ich na właściwym stanowisku zastać mogła.

To niemały zapewne powód do złożenia adresu przez całe duchowieństwo u stóp Biskupa dyjecezyji.

Zwichnięty z toru prawdy coraz więcéj duch czasu, wyrażający co dzień to inny, a coraz dziwaczniejszy sposób widzenia rzeczy, i sprowadzający zamęt zdań i pojęć, przemawia swarliwemi głosami menerów i dopomina się bezczelnie zmian, wywrotów i zagłady tego, co zawsze było i będzie niewzuszone, uświęcone i święte. Nie słychać u nas szczęku wojennego oręża, ale słychać krzyki wolnomyślących o wszystkim, jak się podoba i mówiących, zapalonych reformatorów i niwelatorów, to jawny oczom wszystkich apetyt ich żarłoczny, aby strawić spuścizny wiekowe jak najrychléj, zaprzeczyć cudownéj siły łaskiéj Ducha św. sakramentom świętym. Arcypasterz nasz z innymi książętami kościoła w Austryji, zaniósł głos przedstawienia i prożby do tronu Najjaśniejszego Monarchy Frańciszka Józefa I., aby co jest wyrocznią nauki nieomylnéj Kościoła, nie dozwolił rugować dla błachych pozorów. Arcypasterz przesłał do stóp tronu wyraz najgłębszego przekonania naszego, naszéj niewzruszonéj wiary, i wiary dusz pieczy naszéj pasterskiéj poruczonych. Kapłani dyjecezyji wszyscy, składamy Mu za to adres dziękczynny.

Kto wie, co przyszłość kryje, jakie grożą burze? Kto odgadnie, jak daleką jest godzina ofiar i poświęcenia. Duchowni dyjecezyji, cokolwiek zarządzi, dopuści Opatrzność, stać będą przy swym Biskupie, i tą Mu na każde Jego wezwanie odpowiedzą ufnością i gotowością, jaką ich natchnął w czasie swego siedmnastoletniego zarządu dyjecezyji, gdy ludzki i przystępny swe drzwi i serce ojcowskie dla nich otwierał, idących po pociechę, rady i rozkazy z łagodnością przyjmował, drogę obowiązku im wskazywał, gdy wpośród nich gościł i pracował, a oni się widokiem jego osoby cieszyli i jego rządom biskupim błogosławili, i długich mu lat życia i pomyślności od Boga upraszali.

To nasz adres wyraża w całéj swéj osnowie. W myśl adresu i z wyrażonym w nim przekonaniem odprawiamy po dyjecezyji jubileusz od Ojca ś. udzielony, a przez naszego Najprz. Arcypasterza nam i naszym wiernym zalecony. Podnosim ręce i serca za Kościołem ciągle nękanym, ciągle trapionym i rabowanym przez rząd rosyjski, za utrapionym Kościołem, gdziekolwiek mu niewiara i zbrodnia urąga. A modlimy się przytym o nieustanną pomoc niobios dla Głowy Kościoła i gorące za-

nosimy proźby, aby Bóg i jego opieka był z naszym Najprz. Pasterzem i z nami we wszelkich kolejach żywota. Racz więc szanowna redakcyjo naszemu adresowi, który niniejszym w odpisie wiernym przesyłam, udzielić miejsca w *Tygodniku katol.**)

— **W katedrze Przemyślskiéj** na zakończenie *triduum* ks. Krukowski, profesor teologiji, powiedział kazanie, które zrobiło głębokie wrażenie na słuchaczach, i dla tego podajemy je w piśmie naszym, jak następuje:

„*A to jest zwycięztwo, które zwycięża świat, wiara wasza. I. Jan 5.*

Ludzie bez wiary uważają utrapienie i klęski jako największe złe na świecie. Ludzie wiary pomni na słowa Apost. (Rom. 8.) *że miłującym Boga wszystko dopomaga ku dobremu*, wiedzą, że co Bóg, Ojciec najlepszy, dopuszcza, to musi być prawdziwie dobrym, Bóg ma w tym najlepsze zamiary. Bóg nad siły nikogo nie doświadcza, Bóg da szczęśliwe wyjście — im dotkliwsze dopuszczenie, tym bliższa pomoc i wybawienie. Aby więc błogie pożytki i skutki tego nabożeństwa i nadal zachować, zamierzyłem *z pochodnią wiary wyświecić zamiary Boskie, dla czego Bóg dopuścił* teraźniejszy ucisk na Kościół swój święty, na Ojca św. i braci naszych; *chciałbym wam okazać, jak w samym ucisku gotuje Bóg przyszłą chwałę i tryjumf Kościołowi, oraz podać wam cztery sposoby, jak i wy z waszéj strony do chwały Kościoła w teraźniejszych okolicznościach przyczynić się możecie i powinniście.* Jeślić cierpienie Kościoła jest i naszym krzyżem, toć i chwała Jego będzie i naszą chwałą, boć my cząstką tego Kościoła. — —

Wielka to zajiste klęska i wielkie utrapienie, jakie podobało się Bogu dopuścić — a najprzód na uciśnionych braci naszych Unitów i Łacinników w Królestwie polskim i prowincyjach zabranych pod berłem Rosyjskim. Któż ją opowiedzieć, któż dokładnie opisać zdoła? Nie daleka przestrzeń nas od nich oddziela, zaledwie mil kilkanaście do granic téj krajiny, gdzie się takie rzeczy dzieją, o których wam już powiadano, a rzadko kiedy doleci nas jęk boleści, cóż tam dopiero dziać się musi w głębi kraju, zkąd nas żadna wiadomość niedojdzie? Nie będę ja wam opisywał tych ucisków, gdyż z listu Ojca ś. możecie sobie utworzyć wyobrażenie o wielkości nieszczęścia, ja się zwracam do Pisma ś., a kiedy szukam w prorokach, jakie to plagi Bóg zsyłał na odstępstwo Izraëla, znajduję po sobie idące: głody, mory, wojny, niewolę, przesiedlenie w obce narody. Srogie były to bicze, ale jeszcze nie największe! Bo kiedy gniew boży się zapalał, natenczas grozi Pan przez Amosa 8, 11. *i puszczę głód na ziemię, nie głód chleba, ni pragnienie wody, ale głód słuchania słowa bożego, i wzruszą się od morza i od północy aż na wschód będą obchodzić, szukając słowa pańskiego; a nie znajdą.* Taki głód słowa bożego przyszedł na braci naszych krwią, braci wiarą i miłością, głód św. Sakr. głód ofiary Mszy św., głód pomocy, pociechy religijnéj w chwili skonu, ale na tym jeszcze nie koniec. Czytamy u Jer. 1. 5. że kiedy gniew Boży najmocniéj był poruszony, kiedy wszystkie kar potoki nie przywiodły Żydów do upamiętania, natenczas dobywa Bóg najstraszliwszéj, a wiecie BB któréj? „*Na czymże was mam więcéj karać, którzy przyczyniacie przestępstwa? Każda głowa chora, a każde serce żałosne. (22) Srebro twoje obróciło się w żużelicę; wino twoje zmieszało się z wodą, książęta twoji niewierni, towarzysze złodziejscy, wszyscy miłują dary. A Jerem. 12. 10.* „*Pasterze mnodzy skazili winnicę moją, podeptali dział mój, obrócili w perzynę, Ezech. 13. 3. Jer. 23. 21. fałszywych proroków wzbudzę wam, jam ich nie posyłał, a oni biegli, nie mówiłem do nich, a oni prorokowali; pasterze, którzy gubią i rozszarpują trzodę moją, Ezech. 13. 10. którzy zwiedli lud mój, Ozeasz 5. 1. kapłani stali się sidłem i samołówką na zgubę ludu.*“ Takich fałszywych jedynastu proroków zaprzedanych schyzmatyckiemu rządowi, pobiegło do chełmskiéj dyjecezyji z Galicyji, porzuciwszy swoje owczarnie, i tam jedni otoczeni bagnetami jeżdżą od wsi do wsi, i perswadują uciśnionym ruskim chłopkom, że na zatrzymaniu organów, konfesyjonatów i bocznych ołtarzy unia nie stoji; żeby porzucili śpiewania litaniji, różańców i stali się powolnymi rządowi, który tylko pragnie oczyścić obrządek ich z naleciałości łacińskich. Oto plaga, na ktorą ten ludek biedny więziony, dręczony najbardziéj utyskuje i mówi. *Myśmy widzieli naszych biskupów otoczonych księżmi, gdy da nas przychodzili, a nie żołnierzami, nasi biskupi i księża tego nas wyuczyli, czego ci nam zabraniają — oto ci, co sami się zaprzedali i nas chcą zgubić*, i nie chcą im cerkwi otwierać, i w oczy im plują, i wolą znosić wszystko, niżeli usłuchać ich głosu! Oto jest, co Ojcu św. największą boleść zadało, że nie mógł zatajić imienia Samozwańca Administr. którego Rząd mosk. narzucił, ale go przed całym kat. oskarza światem! Różneśmy BB. przechodzili klęski, aleć oni prawdziwie stali się dziwowiskiem światu, aniołom i ludziom. (Rom.) I dla czegóż, pytacie, dopuścił Bóg na nich tak ciężkiéj próby? — Oto najprzód dla tego: Aby doświadczył ich *Wiary*, ich *Ufności*, ich *Miłości*! W ogniu czyści się złoto, w doświadczeniach serce człowieka. Zacięta Schyzma najprzód swe ciosy wymierzyła w Biskupów i godnych księży unickich. Pomna na słowa Proroka: „*Uderzę Pasterza i rozproszą się owce,*“ i podstępem i groźbą i nareszcie wywiezieniem chciała ich zniewolić do niecnych zamiarów, lecz *Miłość* ku Jezusowi i owieczkom sprawiła, że ani ruble, ni ordery, ni dostojeństwa, ni groźby, ni katusze nie złamały męztwa prawych pasterzy. Wielu z nich oderwani od owczarni, wywiezieni w Sybir, chociaż może już nie żyją, zostawili jednak ludowi przykład, jak za wiarę cierpieć, jak walczyć, jak umierać a zwyciężać mają! I lud téż widząc te przykłady nabiera otuchy, cierpi i ufa, nie mając znikąd pomocy, w jednym Jezusie Bogu położył nadzieję! ufa słowom jego: *Ufajcie, jam zwyciężył świat! A to jest zwycięztwo, które zwycięża świat, wiara Wasza!* Lud ten lęka się nawet cienia zbliżenia się ku Schyzmie, tak droga mu jest wiara św., bo wie: *że choćby i cały świat stracił, a duszę swą zbawił, wszystko zyskane.* Wiara i miłość ku Jezusowi mocniejsza w nim nad więzienie, głód, kajdany i chłosty, nad śmierć nawet męczeńską, boć on pouczony w szkole Jezusowéj: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą.* Ufa ten lud, że Bóg nad siły nie dozwoli kusić człowieka, ufa, że Kościół Chsów musi zwyciężyć — *boć to Kościół Boży (mówi Chryzostom), a kto walkę podnosi przeciw Kościołowi, ten z Bogiem poczyna walczyć, ten siły swe zetrze, a Kościoła nie obali, bo któż jak Bóg! Prędzéj słońce zagasić potrafisz, prędzéj niebo i ziemię wstrząśniesz w posadach, niżeli Kościołowi szwank jaki zadasz; gdyż niebo i ziemia przeminą, a słowa Chsowe nigdy nie przeminą. A słowa Chrystusowe: na téj skale zbuduję mój Kościół. Na Wierze Piotrowéj stoji Kościół nie pożyty wiekami i burzami kto o tę skałę uderzy, w proch się rozkruszy, jak morskie fale o twarde brzegi, na kogo ten kamień upadnie, na miazgę zgruchoce i zetrze go, a Kościół wyjdzie piękniejszy, świetniejszy! Tyle tyranów uderzało na Kościół, męczyło, dręczyło miliony katolików! Gdzież są oni? pamięć ich zginęła, dusze ich czarne na dnie piekeł goreją, a dusze męczenników jako gwiazdy błyszczą! Kościół jaśnieje jak słońce, a oni w wiecznych pogrążeni ciemnościach! Droższy Bogu Kościół nad same niebo! gdyż nie jest Kościół dla nieba, ale niebo stworzone dla Kościoła. — Jeśli natenczas, kiedy malutki był Kościół, bo 11 liczył rybakaów, a cała wściekłość prześladowców nie przytłumiła go, toć teraz, gdzie jest tyle milionów kat. po wszystkich stronach świata, nadaremnie*

---

*) *Podamy go w następnym numerze. Przyp. Red. Tyg.*

wytężasz diable twe siły. Żeby się spikły mocy piekielne, nic nie przemogą: Na słowach Chrystusa stoji Kościół. Ja z wami aż do skończenia świata. I bramy piekielne nie przezwyciężą go! Nie mówi Chrystus: że nie będzie Kościół prześladowany, uciskany! uderzą nań burze, ale nie zatonie: strzały nań padną, ale go nie zranią; będzie oblegany ale nie zdobyty! Dopuszcza Bóg na Kościół prześladowania, aby dla braku prześladowców nie mówili wrogowie, że nie masz, kogoby zwyciężał.“ Dopuszcza Bóg uciski, i to najoczywistszy dowód prawdziwości jego i bozkości Kościoła. Ile wydał męczenników, tyle ma świadków po wszystkie czasy, narody i po krańce ziemi. Dopuszcza Bóg prześladowania, aby z tych prześladowań z tym wiekszym blaskiem Kościół wyszedł i z chwałą. A jako niegdyś, za okrutnych cezarów, same katy zwyciężane męztwem bohatyrów chrzest przyjmowały i szły na męczeństwo za Chrystusa; tak i dzisiaj mamy niezłomną nadzieję, że prędzéj, czy późniéj ta sama Schyzma zmordowana nareszcie zadaniem katuszy, czyli raczéj zwyciężona męztwem naszych męczenników, ugnie swój hardy kark przed Namiestnikiem Chrystusowym i prosić będzie o przyjęcie na łono Kościoła, od którego przez dumę i ziemskie cele odstąpiła. A tak Bracia Nasi w cierpieniu nawet gotują chwałę Kościołowi, a my wspierając ich siły naszą modlitwą skruszoną przyczyniamy się do przyszłego tryjumfu Kościoła, a jako dzisiaj smucim się nad ich niedolą, tak kiedyś społem zanucim hymn Zwycięztwa i Chwały Bogu, iż dobry jest i na wieki miłosierdzie Jego!

Atoli Bracia! lubo mocno ufamy, że Kościół zwycięży, nim to nastąpi, jeszcze dużo złego przeżyjemy. Podobnie jak morze kiedy jest wzburzone, wyrzuca z swego łona zgniłe ciała i pianę, podobnie gdy rólnik wymłócił pszenicę, rzuca wiejadłem, a wiatr plewę od ziarna odłącza — podobnie jak wichry utwierdzają w korzeniach mocne dęby, a suche konary odłamują i wątłe drzewiny uginają; tak wśród ucisku niejeden pod ciężarem nieszczęść z bojaźni upadnie! I lubo to nabożeństwo trzydniowe dziś dla nas się skończy, Nawiedzenie Boże — Bóg tylko wie, jak długo jeszcze potrwa. Ufni więc słowom Chrystusa: *o cokolwiek prosić będziecie w imię moje Ojca Mego, da Wam;* wierząc w artykuł *Świętych Obcowanie:* że jako ze skarbu przemożnych zasług świętych Męczenników Kościół nam udziela odpusty, tak i szczerze modły nasze lubo w oddaleniu od Braci, ale tu w obec Ojca wspólnego składane wyjdą im na pożytek: prosimy was przez wnętrzności miłosierdzia Bożego, BB. nie ustawajcie i nadal w ciągu roku często błagać Ducha ś. Pocieszyciela, by ich nie opuszczał w cierpieniu, Ducha mocy, by im dawał wytrwałość do końca: budźmy i nadal Chrystusa z Psalmistą 43. *Powstań Panie, czemu śpisz? powstań, a nie odrzucaj do końca! Czemu oblicze twoje odwracasz? zapominasz ubóztwa naszego i utrapienia naszego? Bo nas dla ciebie mordują na każdy dzień, poczytani jesteśmy jako owce na rzeź! Powstań Panie, ratuj nas, bo giniemy, a odkup nas dla imienia Twego. I powie Chrystus: Czemu bojaźliwi jesteście małéj wiary i rozkaże wiatrom i burzom i stanie się uciszenie wielkie.* — (Dokoń. nast.)

— Rząd rosyjski gdzie może zaciera ślady katolicyzmu w ziemiach polskich. Zamienia kościoły na cerkwie prawosławne, całe parafije odrywa gwałtem od wiary katolickiéj, wreszcie klasztory, z których powypędzał zakonników i zakonnice, obsadza swojimi czerńcami. Nową dziś a nader bolesną dla wielu serc podajemy wiadomość o zamienieniu we Wilnie klasztoru PP. Wizytek na klasztor prawosławny. Klasztor ten ma być zarazem schronieniem i opieką dla osób przechodzących na prawosławie. Wiemy, co znaczy to schronienie i ta opieka. Oto co pisze *Wileński Wiestnik:*

„Klasztor żeński Maryjański w Wilnie założony został po rokoszu, na miejscu, gdzie znajdował się klasztor rzymsko-katolicki Wizytek. Samotne jego położenie na końcu miasta, na przedmieściu Rossa, niedaleko od liniji drogi żelaznéj petersburgskiéj, oraz znaczna liczba zakonnic, wspaniałe nabożeństwa i prześliczny śpiew, ściągają do niego ludność prawosławną miasta. Lecz obok tego wszystkiego, posiada on jeszcze tę odrębność, jakiéj nie znajdziemy w innych cerkwiach i klasztorach kraju, że typ wielkoruski panuje w całym składzie nowego klasztoru, w którym tak wszystkie zakonnice, jak i ksiądz pochodzą z guberniji wielkoruskich. Nowy ten klasztor, obok czynów pobożności, daje zarazem schronienie i opiekę tym z liczby innowierek przechodzących na prawosławie, które potrzebują takowych. Poświęcenie nowéj, głównéj cerkwi tego klasztoru, dokonane zostało przez najprzewielebniejszego Aleksandra, biskupa kowieńskiego, przy asystencyji duchowieństwa i ze zwykłą uroczystością, w obecności pomocnika głównego naczelnika kraju, M. J. Czertkowa, oraz wyższych urzędników wojskowych i cywilnych. Wielka ta świątynia, ogrzewana pneumatycznie, zbudowana jest również wspaniale, jak i wszystkie przywrócone tutejsze cerkwie prawosławne: Mikołajewska, Piatnicka i sobór katedralny. Bogactwem światła i w ogóle kształtami swymi przypomina ona poświęcony niedawno sobór katedralny; ikonastes, będący także roboty akademickiéj, jest starożytnego pędzla, w polu złotym.“

Uwagi *dla Dziennika poznańskiego.*

Z jasności i stanowczości, z jaką *Dziennik* odpowiedział na zapytania *Tygodnika,* wróżyć należy żywot ku lepszemu. Ufni w tę z jego strony powolność, pragniemy wskazać mu na te usterki w stylu i wykładzie, które może bezwiednie popełnia, a które na przyjaciołach Kościoła przykre sprawują wrażenie.

Przyznać mu trzeba, że od pewnego czasu rzadziéj używa wyrazu *ultramontański,* lecz natomiast zbyt jeszcze często spotykamy się w jego kolumnach z przymiotnikiem *klerykalny, pismo klerykalne, stronnictwo klerykalne.* Przymiotnik ten, równie jak ów inny: *jezuicki,* niema nic złego sam w sobie, owszem chlubnym jest, lecz przekręcając znaczenie tak go zohydzono w oczach bezmyślnych czytelników, iż się stał wyrzutem i przekąsem. Przyłączony do rzeczownika *stronnictwo* niema żadnego sensu, bo oznaczałby chyba to, że takowe stronnictwo za duchowieństwem obstaje, a któryż dobry katolik tego nie czyni? Snadniéj zrozumieć można jako predykat jakiéj gazety, gdyż jéj redaktorami mogą być duchowni. Ale *Le Monde* nie jest redagowanym przez duchownych, a przecież zawsze mu się w *Dzienniku* dostaje ta nazwa. Szkoda druku, bo przecież to pismo tak jest znane, iż go bliżéj określać nie potrzeba. Czemuż *Dziennik* nigdy nie zwie *L'Independance* bankierską, albo *die Presse* żydowską? To byłoby zgodniejszym z prawdą. W sprawach politycznych Kościoła i Państwa Kościelnego, *Dziennik* przytaczając fakta i rozumowania nieprzyjazne Papieztwu, zasłania się tym, że jako pismo świeckie, polityczne, usiłuje utrzymać się na stanowisku czysto objektywnym. Chwyta jednak najskwapliwiéj pogłoski i twierdzenia gazet anti-katolickich. Prawda, iż te najrychléj go dochodzą, bo i

główne dzienniki europejskie i zarząd doniesień telegraficznych spoczywają w rękach nieprzychylnych katolicyzmowi. Już ten wzgląd nakazywałby mu jak największą ostrożność i niedowierzanie. Ale jeżeli umieści jaką wiadomość z jednéj strony podaną, powinienby bezwłocznie umieścić odwołanie lub sprostowanie, skoro takowe ukażą się w pismach przeciwnego koloru. Na to trzebaby, aby wciąż porównywał *Siècle'a* i *Independance* z *Le Monde* i *Journal de Bruxelles*, jeżeli *Univers* jest dlań za jaskrawym. Tymczasem, zamieszcza naprzykład wiadomość, że gdy Garibaldi gotował się do napaści na Rzym, municypalność rzymska podała do Papieża adres podpisany przez kilka tysięcy mieszkańców, aby się zrzekł rządów świeckich. Pisma katolickie, a między innemi i nasze, sprostowały ten fałsz, donosząc, że taki adres wrzucono do skarbonki municypalności, ale bez żadnych podpisów, tylko z ogólnym wymienieniem, iż tyle a tyle tysięcy Rzymian życzy sobie zmiany podobnéj. Choćby też i było 12,000 nazwisk wymienionych, kilku wartogłowów mogło je sfabrykować w przeciągu dnia jednego. Bądź co bądź, dwóch czy trzech członków rady municypalnéj wziąwszy tę petycyję czy zbyt na seryo, czy zbyt żartobliwie, bądź z przerażenia, bąć dla śmiechu, zaniosło ją do Watykanu. Choćby nawet *Dziennik* nie wierzył temu wyjaśnieniu, należało je powtórzyć jako podane przez wszystkie pisma katolickie. Nie uczynił tego, — owszem, gdy późniéj municypalność rzymska złożyła Papieżowi adres uznający błogosławieństwo władzy świeckiéj, *Dziennik* szyderczo wskazywał, jak ci sami mówili w obec groźnéj postawy Garibaldego, a jak wtedy gdy jego zwycięztwo stawało się wątpliwym. Inny przykład. Wiadomo z jakim zapałem szło wojsko francuzkie na pomoc Papieżowi. Późniéj, rozlokowane koło Civita Vecchia i trapione chorobami, poczęło narzekać. *Dziennik* wziął to za niechęć dla sprawy papiezkiéj, gdy tymczasem był to właśnie gniew na te względy dla rządu florenckiego, które skłoniły Cesarza do cofnięcia swych wojsk z Rzymu, gdzie te miałyby wszelką wygodę. Jeszcze inny przykład. W czasie ostatnich rozpraw w izbach francuzkich, telegram rozgłosił, że Biskup Paryzki oświadczył się przeciw władzy świeckiéj. Kiedy myśmy następnie przytoczyli odnośne ustępy i okazali, że, przeciwnie Biskup Darboy jak najsilniéj za tąż władzą się wyraził, *Dziennik* nie sprostował swéj pomyłki. Nie przeczymy, że dostojnik ten bywa i przez katolików podejrzywanym o zbyteczną uległość Cesarzowi, o chłodniejszą niż innych biskupów postawę względem Rzymu, lecz to jeszcze nie dowodzi, aby miał w tak ważnéj kwestyji odstąpić od swych braci.

W ogóle zdaje się nam, że *Dziennik*, który tak stanowczo oświadcza się za władzą doczesną, winienby się radować, ilekroć kto najwymowniéj za nią przemówi, a w takim razie przytaczać przynajmniéj najcelniejsze ustępy, czy to z broszury, czy to z głosu, który zrobił ogólne wrażenie. Czemuż naprzykład z mowy ostatniéj Thiersa żadnego użytku nie zrobił?

Wierzymy teraz *Dziennikowi*, że się smucił z napadu Garibaldego na Rzym. Tak jednak pisał, jak gdyby żałował, że się nie udał, jak gdyby rząd Włoski miał prawo do Rzymu, i jak gdyby Stolica Apostolska grzeszyła, że się broni. Powtarzały się też w nim wyrażenia jak następujące: „Wyzywająca postawa kuryji rzymskiéj“ etc. Wiecznie ta sama bajka o wilku i jagnięciu: „Mącisz mi wodę.“

Może jeszcze niejedną z podobnych pomimowolnych usterek, nie ze złéj wiary i chęci, lecz z nieuwagi lub ze złych nawyknień pochodzącą, spostrzeżemy w *Dzienniku*. W takim razie nie omieszkamy go ostrzedz, co niech zechce przyjąć nie jako zamiar dokuczenia, ale jako skwapliwość w usuwaniu wszelkich przeszkód do porozumienia.

Już po napisaniu powyższych uwag, znaleźliśmy w *Dzienniku* wiadomość, że we Włoszech *stronnictwo ultramontańskie* pragnie i spodziewa się rychłego powrotu dawnych panujących książąt. Polskich lub francuzkich katolików można jeszcze nazywać ultramontanami na oznaczenie, że się trzymają władzy, która jest po za górami. Jako zarzut, jest to niedorzeczność, ale określenie jest prawdziwym. Lecz śmieszność to ogromna zwać tak jakichkolwiek Włochów, chyba że *Dziennik* odpowie na to: A czyż to niema gór między Florencyją, Turynem a Rzymem?

Wiadomości potoczne.

† Przed dwoma tygodniami umarła na tyfus jedna z najzacniejszych Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu u Przemienienia Pańskiego — *Filipina Jezierska*. Jest to ciężka strata tak dla grona tych niestrudzonych Córek św. Wincentego, jak i dla chorych w lazarecie zostających pod ich zarządem. Siostra Filipina wychowana od najpierwszych lat swéj młodości wpośród Sióstr oddanych na posługi maluczkim, ubogim i chorym, nabrała ducha cichéj pobożności, pokory i wielkiego poświęcenia dla bliźnich, i służyła im przez 19 blizko lat z tą gorliwością i miłością, na jaką chrześcijańska tylko miłość Boga i bliźniego zdobyć się może. Chorzy przeróżnego rodzaju, a zwłaszcza chorzy na rany, wiedzą dobrze, czym była dla nich Siostra Filipina, i na długo zachowają oni w swych sercach uczucia wdzięczności dla téj, co ich pielęgnowała z macierzyńską czułością, co ich rany opatrywała ze znajomością, z delikatną zręcznością doświadczonego lékarza. S. p. Siostra Filipina wiele była powinna swéj Matce Przełożonéj Filipinie Studzińskiéj, która ją jako córkę wychowała na gorliwą i wierną służebniczkę Chrystusową, i z wdzięczności dla niéj przybrała jéj imię.

Śmierć Siostry Filipiny zasmuciła wielu, i strata jéj nie prędko da się przeboleć. Poszła po zapłatę do Oblubieńca swojego niestrudzona robotnica Chrystusowa, a zapłata jéj obfita wielce za tyle lat spędzonych dla miłości Chrystusowéj w ciężkim trudzie, w czuwaniu i modłach. *Fidelis est Deus.*

— *Trzydniowe nabożeństwo* za uciśniony Kościół w Polsce i we Włoszech odbyło się w zeszłą niedzielę, poniedziałek i wtorek w kościele św. Wojciecha wśród licznego udziału wiernych. Nauki miewali O. superior Mycielski i O. Jackowski S. J. Było to ostatnie nabożeństwo w Poznaniu odprawione na powyższą intencyją.

— W tych dniach straszny pożar zniszczył większą część biblijoteki znanego ks. *Migne* w Paryżu. Ks. Migne całe życie swoje poświęcił na przedruk dzieł Ojców i pisarzy Kościoła. Kiedy już blizkim był pomyślnego ukończenia przedsięwzięcia swojego, nawiedził go Pan Bóg tą klęską. Ogień wszczął się wewnątrz ogromnego gmachu, w którym złożone były książki, drukarnie i wszystkie przybory drukarskie. Mimo rychłéj i gorliwéj pomocy nie zdołano przytłumić pożaru. Dziś na miejscu, gdzie stał okazały budynek, sterczą gruzy, bryły stopionego kruszcu i poopalane książki. Spaliło się kilka tysięcy tomów, a co najgłówniejszym, wielki zbiór kliszów, jakiego nie posiadała nawet cesarska biblijoteka. Szkodę rachują na 6 milijonów franków.

— Na ostatnim zgromadzeniu biskupów we Fuldzie zajmowano się wiele prasą katolicką. Zgromadzenie przyjęło kilka rezolucyji sformułowanych przez kongres kotolików w Inspruku, i postanowiło utworzyć stowarzyszenie w każdéj dyje-

cezyji dla prasy katolickiéj. Biskupi bawarscy uczynili już w téj mierze krok stanowczy, za którym bezwątpienia pójdą inni dostojnicy niemieccy. Utworzono już komitety celem uorganizowania takich Stowarzyszeń i w kilku dyjecezyjach weszły już one w życie. Odezwa komitetu Augsburgskiego do wszystkich duchownych i świeckich dyjecezyji, następnie wyraża się o zadaniu swojim:

1. Członkowie Stowarzyszenia obowięzują się do abonowania tych tylko pism, które wskaże komitet.

2. Starać się będą o to, żeby dzienniki te szérzyć pomiędzy swymi przyjaciołmi, i wszędzie gdzie jakikolwiek wpływ mają.

3. Ogłoszenia i inseraty płatne podawać będą tylko do katolickich dzienników.

4. Zobowiążą się dopomagać dziennikom katolickim przez nadsełanie artykułów i korespondencyji, ile razy nadarzy się sposobność.

5. Obowięzują się do płacenia pewnych rocznych składek na cele Stowarzyszenia.

6. Członkowie starać się będą o pozyskiwanie jak najwięcéj przyjaciół i zwolenników Stowarzyszeniu.

Komitet porozumiawszy się z innemi komitetami dyjecezalnemi, ułoży spis dzienników, godnych polecenia. Za główny organ katolików Bawarskich uznano: *Augsburger Postzeitung*, i wszyscy katolicy powinni pismo to szerzyć, zasilać, żeby się mogło coraz bardziéj rozwijać. Na te względy dziennik ten zasługiwał niezawodnie, bo wychodząc od 180 lat należy do najstarszych gazet katolickich w Niemczech.

Przecież raz katolicy Niemieccy wzięli się stanowczo i mądrze do dzieła. Jeśli program ten będzie wykonany skrupulatnie, odżyje na nowo duch katolicki, a indyferentyzm i racyjonalizm protestancki stracą swoich zwolenników między katolikami. Nie przesadzimy twierdząc, że nowa era nastanie na polu religijnym, odkąd Stowarzyszenie to wszędzie działalność swoję pocznie rozwijać. Co to za straszny cios dla pism masońskich i żydowskich, które (trzeba to wyznać ze wstydem) wszędzie, a więc i w Niemczech głównie za katolickie pieniądze wzmogły się jako to zielsko, co bujnie się krzewiąc, pożyteczne rośliny przydusza! Niebaczni katolicy, własnemi pieniędzmi wspierali nieprzyjaciela, co bezustannie napadał na ich własny obóz, co bezwzględnie ranił ich najdroższe uczucia, podkopywał wiarę i od Kościoła odstręczał. Przyszedł wreszcie czas rozmysłu: bodaj już dziś który katolik niemiecki będzie chciał zdradzać własną swą sprawę. To pewna, że ktokolwiek podtrzymuje, choćby jeno prenumeratą, pismo nieprzyjazne wierze katolickiéj i sprawom katolickim, ten sprzeniewierza się obowiązkowi swojemu i staje w szeregach wrogów.

— Prześladowanie sądowe księży z powodu sprawy konkordatowéj w różnych prowincyjach Austryji jeszcze nie ustało. Ostatniemi czasy znowu skazano kilku księży na Morawie i Śląsku. — Np. ks. Waldhauser, dziekan z Rudoltic na Morawie, skazany na 8 dni aresztu; ks. Floryan, dyrektor gimnazyjum w Strażnicy, na 3 dni aresztu; ks. Hampl, dziekan w Osobładźe, na karę 30 złr., wikary Wiche tamże, na 10 złr., ks. Suchanek w Opawie, na 8 dni, ks. Penka także w Opawie, na miesiąc aresztu.

— W Połocku, w czerwcu 1867 r., założono bractwo prawosławne, które liczy obecnie, jak donosi *Wil. Wiest.*, 158 członków honorowych i rzeczywistych. Obok popierania prawosławia, oświata ludowa jest głównym jego celem; wsparte doświadczeniem i ożywione żywym spółczuciem i pomocą i nauczycieli gimnazyjum wojskowego połockiego, bractwo to urządziło przy pomienionym gimnazyjum szkołę dla sposobienia nauczycieli ludowych z pośród młodzieży włościańskiéj. Inspektor, nauczyciele i guwernerowie gimnazyjum wojskowego poświęcają wolne chwile udzielaniu nauk w téj szkole, która obecnie liczy już 16 uczni, z pomiędzy młodzieży włościańskiéj, a z tych 13 utrzymywani są kosztem gminy.

Jak widzimy bractw tych ku popieraniu prawosławia coraz więcéj się mnoży. Popieranie prawosławia jest to ucisk i gwałty czynione katolikom.

Suspensio propter delictum audiendi sacras confessiones mulierum extra cratulas, juxta decretum Celsiss. Arch. in ult. congreg. decanorum editum.

1. Sacerdos audiens sacras confessiones mulierum extra cratulas, non obstante gravi causa, v. g. morbo vel surditate poenitentis, incurrit ipso facto suspensionem juxta censum decreti Cels. Arch.

2. Suspensio absolute, et sine ulla limitatione imposita, si ex adjunctis colligi nequeat, an sit ab officio vel beneficio, est censenda totalis, et ab utroque simul, quia propositio indefinita aequivalet universali, nec apparet fundamentum, cur potius de officio, quam de beneficio debeat intelligi; sic enim est intelligenda dispositio c. Cum bonae 3. de aetate, et qualit. et Clement. 1. §. Quibus, de privil. *Ferraris*, *Suspensio* art. I. n. 9.

3. Suspensio ista *ab homine* dicitur, non *a jure*, quia imponitur a superiore ecclesiastico pro actione particulari, ut non fiat — *Ferrar. Susp.* art. I. n. 11.

4. Si suspensus aliquem actum, a quo est suspensus, exerceat, graviter peccat, si materia est gravis, et si durante suspensione actus ordinis exerceat, ipso facto incurrit irregularitatem. *Ferrar. susp.* art. VII. n. 1.

5. Suspensio ex informata conscientia infligitur nullis praemissis monitionibus, adeoque *non censura, sed poena est.* Suspensio enim ubi est censura requirit omnino monitiones, et ubi est poena, eas minime requirit omnino *Schmalzgrueb.* in Decr. lib. 5. tit. 39. n. 30. Mayr. pariter in Decret. lib. 5. tit. 39. n. 122. *Hurtad.* de censur. difficult. 18. n. 80. et sequ. *Bland.* eodem tract. disp. 6. art. 2. *Ferrar.* susp. addit. ad art. I. n. 2. 3. 4.

6. Suspensio lata praecise, ut poena alicujus patrati delicti tollitur per dispensationem, quae dispensatio dari solum potest ab Auctore Canonis, aut ejus successore, delegato, vel superiore, non autem ab inferiore, sive suspensio lata sit a jure, sive lata ab homine, sive lata ad determinatum tempus, sive sine temporis limitatione; quia sicut legem superioris, ita et annexam ei poenam inferior solvere non potest. Glossia in cap. *Cupienter.* §. Caeterum verb. suspensus, de elect. in 6. *Ferrar.* susp. art. VIII. n. 4.

7. Patet inde sacerdotem qui incurrit suspensionem, obligatum esse ad petendam dispensationem, a poena suspensionis ac facultas absolvendi a suspensione, ab auctore Canonis, (h. l. ab Cels. Arch.) tribuetur alio cuidam sacerdoti vicino, ad hoc delegato.

8. Pro suspensionis absolutione nulla sunt praescripta dedeterminata verba apta ad illam exprimendam, quocunque idiomate proferantur. Ex usu tamen ecclesiae consueto haec, vel similis forma adhiberi solet: *Absolvo te a vinculo suspensionis, quod incurristi ob talem, vel talem causam, et restituo te pristinae executioni tuorum ordinum vel officiorum. Ferrar. susp.* art. VIII. n. 5. 6.

9. Prius autem, quam detur haec absolutio, exigendum est ab absolvendo, ultra promissionem de caetero non committendi tale crimen, juramentum de stando mandatis ecclesiae, ut habetur in cap. *Venerabiles* 52. de sentent. ex communicat. etc.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.